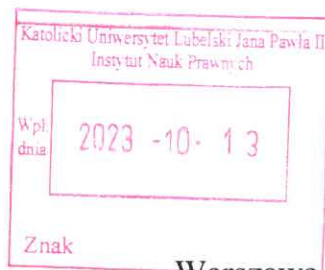


Prof. dr hab. Marek Zubik
Uniwersytet Warszawski
Wydział Prawa i Administracji



Warszawa, dnia 11 października 2023 r.

Recenzja
dorobku oraz aktywności naukowej
Pana doktora Piotra Wiśniewskiego
w postępowaniu habilitacyjnym

1. Przewód habilitacyjny został wszczęty przed Radą Instytutu Nauk Prawnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Recenzja została sporządzona w ramach czynności w postępowaniu habilitacyjnym w myśl kryteriów określonych w art. 219 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2023 r. poz.742 ze zm.; cyt. dalej jako „ustawa”). Podstawę stanowiła dostarczona mi dokumentacja, w tym w szczególności Autoreferat.

2. Ocena osiągnięć naukowych. Od zakończenia studiów magisterskich na kierunku prawo (1999) oraz po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych (2006) Habilitant systematycznie powiększał swój dorobek publikacyjny. Rozwój ten był równomierny i względnie stabilny, przynajmniej do ok 2015 r. Wyraźnie dominują bowiem opracowania ogłoszone do połowy drugiej dekady XXI w. Na dorobek ten składają się zarówno drobniejsze formy (np. wstępy do publikacji współredaktorskich), o charakterze syntetyzująco-kronikarskim (choćby sporządzane bibliografie), jak i szersze, chociażby opracowania komentarzowe (na przykład zawarte w książce: *Prawo prasowe. Komentarz*, red. W. Lis, P. Wiśniewski, Z Husak, Warszawa 2012). Habilitant jest też autorem monografii (*Radiofonia i telewizja – narzędzia służące realizacji misji Kościoła. Prawo i praktyka w Polsce 1989-2008*, Lublin 2010). Przeważają jednak w dorobku opracowania stosunkowo krótkie. Spora część to prace wieloautorskie.

Publikacje Habilitanta, co jest niewątpliwą zaletą dorobku, cechuje wielowątkowość. W ramach różnych obszarów zainteresowań można niewątpliwie wyróżnić takie zagadnienia jak: prawo kanoniczne (co łączy się niewątpliwie z ukończeniem studiów również na kierunku prawo kanoniczne), prawo instytucjonalne

UE, prawo konstytucyjne, czy prawo mediów. Chciałbym tu wyraźnie podkreślić, że szczególnie warte podkreślenia są prace Habilitanta z tego ostatniego obszaru. Pokazują, że Autor jest wnikliwym obserwatorem życia społecznego oraz zmieniającego się otoczenia prawnego. Mogę jedynie wyrazić swój niedosyt, że ten obszar badawczy został zarzucony, mniej więcej dekadę temu. Rozwijany systematycznie dorobek z tego obszaru, mógłby wówczas samodzielnie stanowić istotny wkład w rozwój nauk prawnych. Podnoszę tę kwestię choćby dlatego, że tego typu zagadnienia nie są często analizowane ściśle z perspektywy prawnej, w tym prawa wyznaniowego, czy prawa konstytucyjnego.

Habilitant wskazał jako publikację stanowiącą znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny, w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 1 lit a ustawy monografię swojego autorstwa: *Zasada suwerenności narodu w warunkach zastępstwa głowy państwa polskiego (966-2022)*, Lublin 2022.

Chciałbym od razu zastrzec, że dokonuję oceny tej monografii wyłącznie z perspektywy prawa konstytucyjnego, a nie historyka prawa, którym nie jestem. Co do wyboru przedmiotu badawczego nie mam żadnych wątpliwości, że był trafny. Brakuje w polskiej literaturze przedmiotu monograficznego opracowania na temat prawnych aspektów zastępczego wykonywania kompetencji i zadań „głowy państwa”. Gorzej jednak przedstawia się już kwestia oceny tytułu, jak i realizacji prac badawczych. Po pierwsze, w ogóle wątpliwa jest dla mnie możliwość uwspólnienia zasady „suwerenności narodu”, tak jak ją się rozumie w nowoczesności, dla całego okresu historycznego, jaki przyjmuje Autor. Po drugie, w samej pracy, kwestii współczesnego rozumienia tej zasady ustrojowej poświęcono zaledwie część rozdziału I. Trudno byłoby zatem powiedzieć, że została ona dostatecznie wyjaśniona, a tym samym poprawnie zaaplikowana dla norm, zasad – a gdzie to konieczne – zwyczajów ustrojowych w kontekście zasadniczego przedmiotu badań, czyli zastępczego wykonywania kompetencji i zadań głowy państwa (monarchę, naczelnika państwa, prezydenta). Przez to uprzednie zakreślenie okresu badawczego cała konstrukcja książki wydaje się być nieco sztuczna. Wyraźny jest w niej podział na okresy: do upadku Pierwszej Rzeczypospolitej, okres II RP i PRL oraz od wejścia w życie Konstytucji z 1997 r.

Co do kwestii konstrukcyjnej, to szkoda że Autor jednak nie pokusił się o analizę rozwiązań prawnych również państw zaborczych, w tym z doby autonomicznej Austro-Węgier. Natomiast poważną słabością analizy jest brak choćby próby porównania przez Autora rozwiązań Polskich z tymi, jakie obowiązywały w danym czasie w kluczowych państwach Europy, aby móc uchwycić co było częścią wspólną kultury prawnej, a co swoistym mechanizmem krajowym. Na przykład bardzo ciekawe byłoby, czy konstrukcje III Republiki Francuskiej, w zakresie zastępstwa prezydenta republiki, zaważyły na rozwiązaniach przyjętych u zarania II RP.

Nie przekonuje mnie zaliczanie śmierci monarchy/prezydenta do „przeszkody” w sprawowaniu urzędu. Śmierć dotychczas panującego/rządzącego tworzy naturalny stan wakatu na danym urzędzie. Nie jest zatem tym samym co czasowy lub trwały brak możliwości wykonywania władzy przez daną osobę. Jest to jednak uwaga terminologiczna i nie traktują ją jako zarzut wobec Autora.

Autor jest bardzo mało krytyczny do źródeł, które cytuje. Co więcej, niektóre uogólnienia zdają się być zbyt śmiałe. Dla przykładu, we wprowadzeniu do rozdziału 3, obejmującego okres od początku XIV w. do XVI w., przywołuje ogólnie poprawne (choć raczej nie dla całego tego okresu) spostrzeżenie, co do charakteru doboru władcy, że Polska była przykładem monarchii elekcyjnej w ramach dynastii (s. 125-128). Jednocześnie cytuje dokument papieża Jana XXII, w którym biskup Rzymu prawo do korony księcia Władysława nazywa akurat prawem „dziedzicznym”, otrzymanym „w spadku”. Autor nawet nie próbuje skomentować tego materiału źródłowego. Również nie wyjaśnia w analizowanej perspektywie prawnego charakteru „umów o przeżycie”, dotyczących sukcesji tronu między Kazimierzem III a królami Węgier. Zdarzają się też informacje, które – można byłoby uznać - za wzajemnie wykluczające się. Tak rzecz się ma co do przeprowadzania podczas sejmów elekcyjnych „rugów” (por. s. 219 i to w akapicie I oraz III na tej stronie oraz potem na s. 227).

Autor niekiedy nie wyciąga też wniosków z cudzych poglądów, które przywołuje. Tak zdaje się być z przywołaniem poglądu W. Komarnickiego (i analogicznego S. Cara). Ten ówczesny znawca prawa publicznego, zdroworozsądkowo stoi na stanowisku, że śmierć jest stanem naturalnym (s. 284). Wystarcza zatem jedynie potwierdzić ten stan. Tym samym dla tamtego autora dokument urzędowy jest wtórnym

i deklaratoryjnym potwierdzeniem tego, co i tak ma już miejsce. Nie do końca zatem jest jasne w jakim celu Autor przywołuje szeroko przepisy dotyczące stwierdzenia „aktu zejścia” (s. 284 i n.), skoro ani praktyka organów państwa (po zabójstwie prezydenta G. Narutowicza) ani przywołani przez niego autorzy (przynajmniej tak, jak to uczynił Habilitant) okresu międzywojennego nie uznawali konieczności wydania dokumentu urzędowego potwierdzającego śmierć osoby pełniącej urząd prezydenta, jako przesłanki dopuszczalności zastępczego wykonywania jego kompetencji lub zadań.

Niekiedy bardzo swobodnie Autor dobiera literaturę przedmiotu. Nie tylko chodzi mi o selektywne wykorzystanie choćby podręczników z zakresu prawa konstytucyjnego. Zaskakujące jest na przykład cytowanie corocznie wznawianego podręcznika prof. L. Garlickiego z wydania z 2012 r. (np. przypis 205 na s. 61), choć obecnie jest już wydanie 10-te z 2023 r. Zdarzają się, choć nieliczne, powtórzenia niemal całych stron (tak np. s. 298 12 linia od góry oraz s. 305 11 linia od góry)

Nie bardzo też wiem, dlaczego Autor kilkakrotnie powtarza (w książce – s. 23, tytuł podrozdziału 2.2.1.2, s. 287 i Autoreferacie – s. 7) o zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza „na chodach” pałacu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Już choćby z opublikowanych akt sądowych wynika co innego. Nawet dokładnie opisano przy którym obrazie został trzykrotnie postrzelony prezydent G. Narutowicz „w sali nr 1” (jak głosił akt oskarżenia) na pierwszym piętrze tego budynku.

Zdecydowanie bardziej pozytywnie oceniam tę część książki (s. 333-420), która odnosi się do rozważań na temat rozwiązań Konstytucji z 1997 r. Tutaj analiza ta ma większy walor poznawczy i w szerszym zakresie mogłaby być uznana za kształtującą ustalenia polskiej literatury przedmiotu. Nie oznacza to, że również w tej części nie miałbym uwag polemicznych. Nie umniejsza to jednak poznawczego waloru tej części książki.

Nie przekonują mnie poglądy, które nagląca potrzebę życia państwa chcą ująć w formalistyczne ramy procedury wydania dokumentu stwierdzającego zgon (s. 342-362). W mojej ocenie są to dwa odmienne skutki tego samego zdarzenia naturalnego. Jedna jest w sferze bytu państwa i sprawowania w nim władzy; druga prawa administracyjnego. Choć one się wzajemnie splatają, ścisłe ich łączenie jest wręcz niebezpieczne dla funkcjonowania państwa, szczególnie w sytuacjach nietypowych.

Przypadek związany z katastrofą z 10 kwietnia 2010 r., w której zginęło szereg osób pełniących różne funkcje publiczne, poczynając od urzędującego Prezydenta RP, była tu aż nadto widocznym przykładem. Realistyczne podejście potrzeb życia państwowego potwierdza raczej pogląd starożytnych, że w takiej sytuacji konieczność nie zna prawa!

Za zbyt radykalny uznałbym pogląd, jakoby w polskim systemie prawnym nie istniał organ, który mógłby ocenić „dorozumiane zrzeczenie się urzędu” (art. 367). Jak rozumiem chodziłoby o sytuację, kiedy osoba sprawująca urząd prezydenta faktycznie zaniechałaby wykonywania kompetencji władczych. W takim wypadku bardzo łatwo można byłoby sobie wyobrazić uruchomienie mechanizmu pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej i to zaraz po pierwszym upływie terminu zawitego przewidzianego w Konstytucji dla realizacji obowiązków przez prezydenta (np. po upływie 7 dni przewidzianych na podpisanie ustawy po ponownym uchwaleniu ustawy przez Sejm w ramach tzw. weta politycznego – art. 122 ust. 5 Konstytucji). Nie ma potrzeby do sięgania wówczas po tak ogólny zarzut, jak złamanie przysięgi. Przypomnę, już uchwała Zgromadzenia Narodowego uruchomi procedurę zastępczego wykonywania obowiązków głowy państwa (art. 145 ust. 3 Konstytucji).

Za ciekawe, choć mało przystające uznałbym powiązanie przykładu rezygnacji z urzędu biskupa Rzymu przez Benedykta XVI z zastrzeżeniem terminu z aktem urzędowym prezydenta o rezygnacji. Po pierwsze, porównywanie aktu władzy zwierzchniej biskupa Rzymu, działającym jak absolutny monarcha, z aktami urzędowymi głowy państwa w republice jest samo w sobie obarczone dużym ryzykiem. Po drugie zrzeczenie urzędu przed upływem kadencji przez prezydenta, tak jak i uchwała Sejmu o skróceniu kadencji, są rozstrzygającymi aktami władczymi, a nie tylko oświadczeniem woli. W dodatku są one również nieodwoływalne. Tym samym, choć nie podlegają przyjęciu przez kogokolwiek, są skuteczne z samego faktu podjęcia (Sejm) lub podania do publicznej wiadomości (prezydent). Zresztą akt Benedykta XVI – precedensowy z punktu widzenia wyznaczenia w nim terminu - też okazałby się bezprzedmiotowy, gdyby między podaniem go do publicznej wiadomości podczas konsystorza a upływem przewidzianego terminu, ówczesny papież byłby zmarł. Różnicę tę widać jeszcze bardziej, gdyby tak osobliwą decyzję Benedykt XVI odwołał przed upływem terminu, czyli dysponując jeszcze najwyższą władzą w Kościele

katolickim. W republikańskiej formie rządów, w ramach demokratycznego państwa prawa z zasadą legalizmu nie istniałaby bowiem kompetencja przeciwna do aktu rezygnacji (prezydent), czy skrócenia kadencji izb (Sejm).

Chciałbym również polemicznie odnieść się do kwestii stwierdzania ważności wyboru prezydenta przez SN (s. 372 i n.). Podjęcie uchwały przez SN w sprawie ważności wyborów jest konstytucyjnym obowiązkiem SN. Delikt w postaci niedochowania trzydziestodniowego terminu (art. 324 § 2 KW) nie może: a) zamykać drogi sanowania sytuacji i podjęcia uchwały przez SN. Ogólne odwołanie się do komentarza do Kodeksu wyborczego to stanowczo za mało, by uzasadnić tak radykalne stanowisko; b) być zrównany w skutkach prawnych z podjęciem uchwały o nieważności wyborów, c) oznaczać, że delikt sędziów SN unieważnia wynik rozstrzygnięcia Narodu. Zaniechanie realizacji przez SN konstytucyjnego obowiązku podjęcia uchwały w sprawie ważności wyborów prezydenckich, którego skutkiem miałyby być powtórzenie wyborów łamałaby również bierne prawo wyborcze wybranej osoby. Wybór prezydenta należy do Narodu; SN nie ma tu kompetencji do „cichego weta”. Ponadto brak jest podstawy prawnej do zarządzania nowych wyborów w takim przypadku (*a contrario* z art. 325 § 2w zw. z § 1 KW, gdzie mowa tylko o uchwale SN o nieważności wyborów). Wreszcie art. 291 § 1 KW nie uzależnia odebrania przysięgi od nowo wybranego prezydenta od stwierdzenia ważności wyborów przez SN. Inaczej w dużej mierze traciłby sens przepis Konstytucji o stwierdzeniu nieważności wyboru (art. 131 ust. 2 pkt 3 Konstytucji) jako jednej z przesłanek zastępczego wykonywania obowiązków głowy państwa po podjęciu przez SN uchwały o takiej treści. Przecież przepis ten nie mógłby być przynajmniej od razu bezpośrednio stosowany do sytuacji, kiedy jeszcze nie dobiegła do końca pięcioletnia kadencja dotychczasowego prezydenta, a SN orzekł o nieważności nowych wyborów.

Brakuje mi wreszcie z prawdziwego zdarzenia podsumowania z przeprowadzonych badań. Co prawda książka opatrzona jest zakończeniem, ale jest to raczej resume z „wniosków”, kończących każdy rozdział. Nie ma tam natomiast jakichś wniosków o ogólniejszej wartości.

Mimo tych krytycznych uwag, jestem jednak skłonny uznać, że przynajmniej w części dotyczącej stosowania Konstytucji z 1997 r. monografia Habilitanta stanowi

istotny wkład w rozwój nauki prawa konstytucyjnego. Uzupełnia bowiem dotychczasowe ustalenia nauki prawa konstytucyjnego w tym zakresie. Kwestie te są z kolei doniosłe i aktualne.

3. Ocena aktywności naukowej. Chciałbym zastrzec, że ze względu na systematykę art. 219 ustawy, do oceny aktywności naukowej nie będę wliczał tej części dorobku Habilitanta, którą zaliczyłem już jako wybitne osiągnięcie naukowe.

Aktywność naukowa Habilitanta skupiła się głównie w ramach jego macierzystej uczelni czyli KUL, w tym jego Wydziału Zamiejscowego w Tomaszowie Lubelskim. Dotyczy to tak działalności akademickiej jak i organizacyjnej. W dokumentacji zaznaczono, że natomiast obecnie prowadzi zajęcia w Państwowej Wyższej Szkole Techniczno-Ekonomicznej w Jarosławiu. Niestety z dokumentacji nie udało mi się odtworzyć, jakie konkretnie przedmioty oraz w jakich latach akademickich były prowadzone przez Habilitanta.

Habilitant angażował się w pracę ze studentami. Doceniam tu szczególnie wsparcie dla studentów w ramach działalności ich ruchu naukowego (Grupa Rekonstrukcji Prawnych „Podsędek”). Był też kilkanaście razy recenzentem prac magisterskich.

Słabszą stroną dotychczasowej aktywności naukowej jest brak zaangażowania w życiu naukowym w ramach wygłaszania referatów podczas międzynarodowych i ogólnopolskich konferencji naukowych. W dokumentacji brak jest też informacji na temat prowadzenia seminariów, promowania prac dyplomowych, kierowania czy udziału w ramach zespołów, które uzyskały środki finansowania badań naukowych w ramach otwartych konkursów. W tych dwóch ostatnich przypadkach są to formy, w których dojść może do oceny rzeczywistego znaczenia aktywności naukowej danej osoby przez społeczność akademicką.

Bardziej pozytywnie oceniam natomiast widoczną aktywność Habilitanta w ramach działalności popularyzatorskiej nauki. Widać to choćby w ramach wieloletniego zaangażowania w Lubelski Festiwal Nauki, czy publikowanie tekstów popularno-naukowych. Za swoją działalność w tym obszarze był nagradzany przez JM Rektora KUL w ramach nagrody zespołowej.

W mojej ocenie powyższa aktywność naukowa Habilitanta, biorąc również pod uwagę publikacje naukowe, może być uznana za „istotną” w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 3 ustawy, chociaż jednak głównie w perspektywie wspólnoty akademickiej i naukowej, w których Habilitant skoncentrował swój rozwój.

4. Biorąc pod uwagę powyższe, świadomy również poczynionych zastrzeżeń, jestem skłonny przyjąć, że dr Piotr Wiśniewski posiada w swoim dorobku osiągnięcia naukowe, które stanowią „znaczną” wkład w rozwój nauk prawnych. Jednocześnie oceniam aktywność naukową Habilitanta za „istotną” dla nauki w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 3 ustawy. Z tego też względu uważam, że możliwe jest podjęcie dalszych czynności w przewodzie habilitacyjnym Pana doktora Piotra Wiśniewskiego.


KIEROWNIK
Katedry Prawa Konstytucyjnego
Prof. dr hab. Marek Zubik